

No 75.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Anasztaza M.
Czw. Wielki. św. Marcel.
Piąt. Wielki św. Aniceta
Sob. Wielka ś. Bogumiła
Niedz. Zmartw. Chr.
Pon. Wielkanocny.
Wt. św. Anzelma.

Wschód słońca: godz. 5 m. 05
Zachód słońca: godz. 6 m. 56
Dług. dnia: godz. 13 m. 51

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięcznie „ „ 50
Odniesienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd 26 B.

Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Sroda, dnia 15 kwietnia 1908 roku.

Kontury: własny w Warszawie, ul. Krucza 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzku, w aptece p. Fatka; w Tomaszowie u p. Teodora Milla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz półkowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Bank Handlowy w Warszawie

Oddział w Łodzi

650-1

zawiadamia, że wszelkie czynności biurowe zawieszono będą w Wielki Piątek i Wielką Sobotę, t. j. d. 17 i 18 b. m. od godz. 12 w południe.

Przegląd polityczny.

Łódź, d. 12 kwietnia.

Zbrodnia morderstwa, spełniona we Lwowie na osobie namiestnika Galicji, hr. Andrzeja Potockiego, oburzyła cały świat ucywilizowany, jako znaną bezprzykładnego szowinizmu, zacietości partyjnej i fanatyzmu nacjonalistycznego, posuniętego aż do obłędu.

Z rąk mordercy, młodego zapaleńca, padł mąż stanu, który na wysokim swoim urzędzie łagodził właśnie spór, rozdzielający dwa narody od wieków pod jednym zamieszkałym dachem, męża, eo na obowiązki swoje zapatrywał się z punktu widzenia czysto przedmiotowego, czuwając nad wymierzaniem sprawiedliwości i przestrzeganiem równouprawnienia obu narodów w granicach praw obowiązujących i konstytucji.

Owe rzekome krzywdy narodu rusińskiego, które jakoby chciał pomścić na namiestniku Galicji jego morderca, w świetle bezstronnej krytyki przedstawiają się tak, iż niejedyn z uciskanych narodów byłby wielce zadowolonym, gdyby podobne tylko działy się mu krzywdy.

Ale dopóki istnieje będą fanatycy polityczni, apoteozujący morderstwa polityczne, dopóty czyniły potworne, podobne do tragedii lwowskiej, nie będąc z porządku dziennego. W czyny takie, czasy nam współczesne, zwłaszcza w ostatniej dobie, są zbyt obfite, rodzi je zaś wyłącznie szowinizm i fanatyzm wszelkich rodzajów, rozdęty do potwornych rozmiarów.

Przeciwdziałać temu, to obowiązek nie tylko rządów ale i społeczeństw, narodów całych, lecz przeciwdziałać nie drogą represyj, które jeno rozjątrzenie podniecają, lecz drogą krzewienia poczucia sprawiedliwości, drogą szepienia miłości bratniej, łagodzenia obyczajów.

Za czyn szaleńca nie może odpowiadać cały naród. Dlatego też aczkolwiek odpowiedzialność za zamordowanie hr. Andrzeja Potockiego moralnie obciąża całe stronnictwo ukraińskie w Galicji, naród rusiński odpowiadać za nie nie może i nie powinien.

Śmierć hr. Potockiego, zamordowanego przez zapaleńca rusina, nie powinna rozjątrzyć i tak już silnie zaognionej waśni między polakami i rusinami w Galicji, lecz przeciwnie wpłynąć na zbliże-

nie się obu narodów, kaprysem dziejów zmuszonych żyć pod jednym dachem i dopomóż do wyrównania dzielących je obrachunków na zasadach bezwzględnej sprawiedliwości. Do tego szczególnie obowiązany jest naród polski w myśli swych tradycji tolerancyjnych i jako bardziej od rusińskiego kulturalny i sam prześladowany.

Byłoby to wielkim nieszczęściem, gdyby pod wrażeniem potwornej zbrodni zaostrzyła się walka pomiędzy polakami a rusinami w Galicji, gdy by pod wpływem rozjątrzonej namiętności i podnieconych uczuć narodowościowych doszło we Lwowie do skandalicznych starć między rusinami a polakami. Wrogowie nasi wyzyskaliby je niewątpliwie na naszą niekorzyść.

Z politycznego punktu widzenia czyn zapaleńca ukraińskiego, godząc w piersi namiestnika Galicji, zgodził jednocześnie z partją ukraińską i zadał jej cios dotkliwy. Szowinistyczna ta partya nie umiała sobie zdobyć znaczenia i poważania politycznego w izbie posłów parlamentu austriackiego i straciła wpływy w kraju na korzyść więcej umiarkowanych starorusinów, którzy nie tylko nie solidaryzują się w poglądach na morderstwo namiestnika Galicji z ukraińcami, lecz przeciwnie manifestacyjnie potępiają czyn zbrodniczy, wyrażając żal z powodu straty męża stanu, który o ile mógł starał się zawsze uwzględnić prawa rusinów, przyznane im przez konstytucję.

Wzmożenie się wpływów Koła polskiego w Wiedniu przez wstąpienie doń ludowców i rozłam w łonie własnego narodu nie wróżą ukraińcom nic dobrego i niewątpliwie czyni ostatni osłabi ich popularność wśród rusinów galicyjskich. Kto wie nawet czy tragiczna śmierć Andrzeja hr. Potockiego nie będzie początkiem nowego okresu w dziejach wzajemnego do siebie stosunku dwóch narodów bratnich, żyjących na jednej ziemi i nie położy kresu zbyt daleko idącym uroszczeniom stronnictwa ukraińskiego, którego pod hasłem wyrzucenia polaków za San, absolutnie nie ziszczałnem, prowadzi politykę jaskrawie szowinistyczną, bezwzględnie nieprzejednaną, ułatwiając robotę tym, którzy pod hasłem „divide et impera“ radziłyby zniszczyć doszczętnie ludy słowiańskie, by własną ugruntować potęgę.

Motyw, który wetknął młodemu ukraińcowi broń morderczą do ręki, zawiera się w niendolności politycznej przywódców stronnictwa ukraińskiego, którzy doprowadzili je do zwyrodnienia moralnego i bankructwa politycznego oraz w zaślepieniu fanatyków wązko pojmowanego nacjonalizmu.

„Dilo“ organ ukraińców ubolewało nieraz, że równorzędnie ze wzrostem szkół rusińskich mnożą się i szkoły polskie, że dobrobyt ludu polskiego równorzędnie wzrasta z dobrobytem ludu rusińskiego. Do największego jednak zacietrzewienia doprowadziło ukraińców wstąpienie ludowców do Koła polskiego. Działała tu więc i treścią ruchu politycznego ukraińców była zawisłość

kultury polskiej, zamiast pozytywne rozwijanie kultury własnej i swej narodowości, w ten sposób, by samodzielnie kroczyć mogło po drodze postępu.

Wstąpienie ludowców do Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim na zasadach solidarności, gdy idzie o interesy narodowe, czyni Koło polskie najliczniejszym i najbardziej zwartym w sobie stronnictwem parlamentarnym, bez którego zgody żadna decyzja, żadne prawo przejść przez izbę poselską nie może, gdyż wystarczy jednego tylko klubu parlamentarnego, by głosował z polakami, aby Koło polskiemu zapewnić absolutną większość.

Takich zaś stronnictw, które pójdą z polakami i udaremnią wszelkie zakusy wszechwładności, jedynych parlamentarnych sojuszników ukraińców, jest dość w parlamencie wiedeńskim.

Opinia publiczna w Galicji słusznie czy niesłusznie zamordowanego hr. Andrzeja Potockiego uważała za jednego z tych mężów stanu, którzy najwięcej przyczynili się do zjednoczenia obu reprezentacji polskich w Wiedniu w jedno zwarte i solidarne Koło polskie.

Prawie bezpośrednio po wstąpieniu ludowców do Koła, hr. Potocki padł z ręki mordercy, fanatyka idei ukraińców.

Zestawienie obu tych wypadków w odpowiednim oświetleniu, dość jasno tłumaczy przyczynę pomiędzy nimi związek.

Mowa posła Grabskiego.

I.

Poniżej podajemy według stenogramu tekst mowy posła Grabskiego, wygłoszonej na posiedzeniu Dumy państwowej w d. 9 kwietnia. Pierwsza połowa tej mowy poświęcona była ocenie ogólnego kierunku polityki rządowej w stosunku do potrzeb rolnictwa i rolników w państwie. Ze względu na brak miejsca, podajemy z niej tylko wnioski ostateczne. Natomiast drugą połowę tej mowy przytaczamy poniżej w całości.

„W polityce agrarnej rządu widzimy wady następujące: dążąc do osiągnięcia pewnych społeczno-ekonomicznych celów, największej doniosłości dla całej przyszłości Rosji, rząd utrudnia sobie zadanie pewnymi widokami politycznymi natury tymczasowej, stosując z ich powodu nieracjonalne środki finansowe, jak nabywanie ziem w czasie rozruchów włościańskich oraz uszczuplenie działalności Banku włościańskiego za pomocą papierów procentowych, stawiając tym sposobem swe zadania w sprzeczności z ich zasadami. Podobnie, skutkiem niemożności politycznej wyjścia z ram szablonu, rząd ogranicza swą politykę urządzeń rolnych powiatami i, nie uznając całej doniosłości zastosowania urządzeń rol-

nych do kulturalnych, społecznych i ekonomicznych warunków poszczególnych miejscowości, bierze na się kierowanie wszystkimi powiatami z centrum. Wreszcie, w zakresie zagadnień ogólnopolskich, polityki agrarnej nie zharmonizowano z różnymi krokami działalności rządowej, które po dawnemu utrzymują ludność wiejską w stanie bezwolnego i pozbawionego samodzielności materiału ludzkiego.

Z wyżej wskazanymi wadami agrarnej polityki rządowej łączy się bezpośrednio najważniejsza dla nas, mianowicie ta, że naszych włościan polskich pozostawiono całkiem na uboju od wszelkich zarządzeń, mających na celu utrwalenie i rozwój własności ziemskiej. Skąd to pochodzi? Czyż nie odczuwamy potrzeby polepszenia stanu rolnego włościanstwa, lub może niema środków jego polepszenia na miejscu? Zobaczmy dalej, że tak nie jest.

Kwestya włościańska w Królestwie Polskiem jest chlubą wszystkich działaczy rosyjskich u nas. Uważam za konieczne złożyć kilka dowodów tego, że chluba ta jest frazesem bez treści, w stosunku zaś do naszej rzeczywistości — gorzką ironią. Reforma włościańska w Królestwie Polskiem w r. 1864 była istotnie wielką reformą. Nadała ona włościanom, posiadającym ziemię na prawie dzierżawnym, własność ziemską i oprócz tego utworzyła 173,493 nowych gospodarstw z bezrolnych, tak, że z 1,300,000 bezrolnych w Królestwie Polskiem do 1864 r. przeszło milion ludności posiadało ziemię, nie licząc 3 milionów tych, którzy już przed r. 1864 byli zaopatrzeni w ziemię. Obecnie jednak 25% ludności wiejskiej należy do bezrolnych, których liczba wynosi 2,000,000 osób. Jest to całkiem naturalne: ponieważ utworzone w r. 1864 nowe gospodarstwa włościańskie w liczbie 173,493 otrzymały zaledwie 450,000 dziesięcin, t. j. po 2½ dzies. na gospodarstwo, zaś posiadający ziemię włościanie obecnie mają jej po 6,4 dzies. na gospodarstwo. Stąd widzimy, że włościanie Królestwa Polskiego są nader lichy zaopatrzeni w ziemię. Tak wysoki odsetek bezrolnych ludności wiejskiej, jak w żadnym kraju rolniczym świata i jedynie kraje z więcej rozwiniętym przemysłem, jak Anglia, Saksonia, Belgia, posiadają większą ilość bezrolnych.

Tymczasem rozwój przemysłowy Królestwa, który był jedyną ucieczką ludu bezrolnego, w ostatnich latach został wstrzymany. Liczna klasa bezrolnych coraz się zwiększa kosztem włościan rolnych dzięki wzrostowi ludności. Ciąsnotę rolną Król. Polskiego doskonale ilustruje ta oko-

liczność, że w kraju naszym na głowę tylko ludności rolnej przypada zaledwie po 1 dzies. ziemi, gdy tymczasem, nie mówiąc o Rosyi, lecz nawet i w Niemczech i we Francyi, gdzie kultura rolna stoi znacznie wyżej, aniżeli w Król. Polskiem, przypada więcej, mianowicie 1¼ dziesięciny.

Wydajność gospodarstwa rolnego w Królestwie Polskiem niewątpliwie wzrasta, lecz rozwój ten nie odpowiada szybszemu znacznemu wzrostowi ludności; tym sposobem na jedną osobę w czasie 1900—1904 r. przypadało wedle badań, przeze mnie dokonanych 55,95 pudów żyta całej wydajności, zaś przed 44 laty, w czasie 1857—1860 r. cyfra ta wynosiła 57,39 pudów. Wziąłem przytem pod uwagę wszelkie gałęzie produkcji: zboże, i kartofle, i hodowla bydła, zaś liczbę ogólną zredukowałem do pudów żyta, jako produktu najważniejszego. Ze wszystkich kategorii zwiększyła się jeno produkcya kartofli, co niewątpliwie wskazuje na pogorszenie się jakościowe żywienia ludności. Jeżeli zaś w Królestwie Polskiem nie znamy głodów, jako zjawiska żywiołowego, to corocznie znaczna część ludności włościańskiej utrzymuje się p. zy życiu jedynie dzięki spożywaniu kartofli, t. j. przystosowaniu organizmu ludzkiego do głodzenia się.

Z tej okoliczności, że włościanin polski płaci systematycznie podatki, częstokroć robi oszczędności, chciwie kupuje ziemię i zachowuje się spokojnie, — wnioskować, że mu już niczego nie brak — nie można. Należy wejrzeć w warunki życia włościan w Królestwie Polskiem, w skąpe zaopatrzenie go w ziemię, w olbrzymą ilość bezrolnych, w małe zarobki, należy wziąć pod uwagę niezwykle wstrzemięźliwość i oszczędność w spożywaniu, olbrzymie wytężenie pracy i sił roboczych i należy z szacunkiem traktować te potrzeby, jakie niewątpliwie odczuwają nasi włościanie i które niewiadomo dlaczego nie mogą się doczekać zadośćuczynienia.

Zarzuca mi może, że moje statystyczne dane nie są ściśle, że w czarnych kolorach przedstawiam położenie włościan w Królestwie. Wprawdzie komitet statyst. w Warszawie w całym szeregu swych prac dowodzi w sposób oczywisty, że włościanin polski żyje dostatnio, że ilość bezrolnych prawie z roku na rok stale się zmniejsza, że przechodzą do szeregów gospodarzy, kupując ziemię za pośrednictwem Banku włościańskiego.

Tak twierdzi Warsz. Kom. statystyczny. Dziwna rzecz jednak: z danych komitetu wypada, że

w gub. kieleckiej i radomskiej ziemię nabyła liczba bezrolnych większa, aniżeli ich naliczono w tych guberniach, wiadomo zaś, że wychodźtwa z tych gubernii prawie niema. Oto jakie niespodzianki mogą się zdarzyć w statystyce. Niepotrzebnym dowodził wobec Dumy, że dane Warsz. Kom. statystycznego są nie statystyką, lecz fantazją. Dowiedłem tego w całym szeregu artykułów i w dwóch specjalnych pracach statystycznych. Bezrolni włościanie w Królestwie Polskiem nie kupują ziemi z małymi wyjątkami.

Komitet warszawski dowodził w swych książkach ostatnich, że włościanie Królestwa żyją dostatnio, lecz czyż wierzyć temu nowemu objawowi wyobraźni statystycznej, która zaszła w działalności komitetu po roku 1905, gdy wiele lat z rzędu przedtem komitet dowodził czego innego, mianowicie, że włościanie w Królestwie Polskiem znajdują się w położeniu bez porównania gorzszym, aniżeli w Rosyi. Gdybym jednak przytaczał jaknajbardziej przekonujące argumenty, że na położenie włościan w Królestwie Polskiem nie można patrzeć optymistycznie i że położenie to jest nadzwyczaj niezadawalające, wiem, że wśród posłów Dumy znajdzie się wielu, którzy będą temu przeczyć.

Aby zatem w sposób oczywisty dowieść, czy mogą włościanie Królestwa być zadowoleni ze swego położenia, wskażę na jedno zjawisko żywiołowe, które istnieje u nas w Królestwie i którego istnienia nikt nie zechce zaprzeczać: jest to coroczne wychodźtwa około 200,000 włościan na zarobki letnie zagranicę. Emigracya taka jest czemś całkiem odmiennym, niż „otchożje promysły“ w Rosyi. Naszego włościanina polskiego wypędza niedostatek po pracę do krajów, gdzie nikt nie rozumie jego języka ojczystego.

Nasi robotnicy pozbawieni są tam wszelkich usług religijnych, pozbawieni opieki sądu i możliwości bronięcia praw swoich przed nim, pozbawieni możliwości wszelkiego rozumnego współżycia z otaczającym ich otoczeniem obcym. I na los taki decydują się masami z powodu kawałka chleba, którego im brak w kraju ojczystym. Idą oni wzbogacać tego samego cudzoziemca, który jego bratu zabiera za pomocą wywłaszczenia przymusowego jego dobro wiekowe; idą dalej, do Danii, Szwecyi i Szwajcaryi.

Swą pracowitością, zręcznością i oszczędnością świadczą wobec całego świata o naszej żywotności, jako narodu, są jednak zbyt oczywistym przykładem tego, że włościanin polski w Królestwie Polskiem nie ma za co śpiewać hymnów

Kilka słów sprostowania.

Początkujący autorzy, nietylko ci mali i marni, którym współcześni budują przeszkody; lecz i ci wielcy i genialni, którym potomność wznosi pomniki, na progę swej twórczości częstokroć, jak o mur chiński, uderzają o przykrą, a najtrudniejszą do zwalczania przeszkodę. Mam na myśli zupełnie, nawpół lekceważące, nawpół wyczekujące milczenie krytyki zawodowej.

Każdy, kto stawiał pierwsze kroki na niwie literackiej, o ile nie był wsparty radą kompetentnego znawcy lub zasłużonego na polu literatury przyjaciela, odczuwać musiał tę naprężoną, gorączkową uwagę, z jaką początkujący autor oczekuje pierwszego wyrazu sądu ogółu o swojej pracy.

Kierowana podobnemi uczuciami i ja także z wdzięcznością powitałam recenzję pana Gajewicza, jako pierwszą wzmiankę o świeżo wydanej przemie powieści.

Zaznaczam na wstępie, że pisząc te słowa, bynajmniej nie mam zamiaru protestować przeciwko słuszności i trafności sądu pana Gajewicza, pragnę jedynie sprostować kilka pomyłek co do istotnej treści mego dzieła.

Księgarz, popierając interes własny i pragnąc dopomóc „neoficie na polu literatury pięknej“, neoficie, ponoszącej koszt wydawnictwa, w licznych okazach rozesłał stałym swym klientom egzemplarze nowej powieści. P. Gajewicz, „czmęczony całodzienną pracą“, pańskim gestem z nonszalancją sięgnął po „narzucony“ mu w ten sposób tomik. Stłumiwszy ziewnięcie po pierwszych rozdziałach mozolnej ekspozycji działających osób, pobieżnie przerzucił książkę nieznaną a odważną autorki, uśmiechnął się kilka razy

bardzo ironicznie i w najlepszej chęci poparcia «wdzięcznego talenciku» napisał ocenę.

Podkreślam raz jeszcze, że wdzięczność moja jest bardzo wielka. Zarazem odczuwam doskonale niezwykłość kroku mego w wystąpieniu przeciwko krytyce. Jest to rzecz nie uswięcona zwyczajem i — zapewne — zdrożna. Jeśli, pomimo takiego odczuwania, uczynić tak muszę, wypływa to z konieczności wyprostowania skrzywionej oceną linii charakteru mych bohaterów.

Szanowny recenzent pisze, że «autorka chciała wystawić Enę za ofiarę twardych i często bardzo niesprawiedliwych zasad towarzysko-społecznych».

Jest to błąd zasadniczy, wykoszlawiający całkowitą koncepcję duszy bohaterki i roli jej w powieści.

Książka moja jest wolna od wszelkiej tendencji. Wszak wiadomo każdemu, że powieść współczesna ma na celu jedynie odmalowanie duszy ludzkiej we wszystkich jej objawach, zarówno wyniosłych i rozumnych, jak nikczemnych i naiwnych. Odbiegliśmy bardzo daleko od epoki tendencyjno-moralizatorskiej powieści, opisującej w nieskończonych odmianach zawsze jednakowe w zasadzie, krańcowe elementy w stale powtarzającej się walce zła i dobra, w której, ostatecznie, zwyciężało dobro, poparte etycznymi pobudkami autora i utartą czułościowością «starego» sumienia.

Nasze «nowe» uświadomione sumienie pozwala nam na umieszczenie w powieści nawet takiej Eny, bez względu na refleksy, jakie obudzić może w czytelniku. Nie jest Ena pionierką nowych zasad, ani typem wybitnym, o co, zresztą, wcale mi nie chodziło. Chciałam skreślić sylwetkę prawdziwą.

Kobiety o duszy chorej (jak to sama bohaterka zaznacza o sobie), posiadającej sporo naiwnego sentymentalizmu, szkodliwego dla niej samej, dużo egzaltacji i jeszcze więcej nieświadomego egoizmu. Jest to istota, nie znająca prawdziwych potrzeb własnej duszy, błądząca, wyko-

leciona zdradą męża, utratą «przystani serca».

(Szczegół ten pozwałam sobie przypomnieć panu Gajewiczowi, jako ważny dla charakteru postaci bohaterki, a przez niego zapomniany).

Nie leżało też w zamiarach moich otoczyć postać Łackiego aureolą niepospolitej wartości duchowej, jak mylnie sądzi pan Gajewicz.

Wypowiadam bardzo wyraźnie w toku powieści ustami samego Łackiego, że zdobi go li tylko Eny egzaltowana wyobraźnia, którą Łacki na wpół irocznie zwie «wspaniałą».

Zarzuca mi przez szanownego recenzenta niejasność «wielkiego, wstrząsającego tragizmem czynu», o którym wspominam w końcu książki, wyjaśniona zostanie dla czytelnika z chwilą, gdy ten ostatek postara się o taki drobiazg tylko, jakim jest zrozumienie włoskiego wiersza Buonrotti'ego, zacytowanego przez Rocha Okęckiego w końcowym rozdziale książki.

Jakkolwiek sprostowanie i wyjaśnienie tych kilku szczegółów w niczem nie zmieni fabuły powieści i nie wpłynie na podniesienie jej wartości, sądzę, że rzuci właściwe a nieco odrębne od zapatrywań pana Gajewicza światło na moich biednych bohaterów, a tem samem, może podkreśli błąd — analizę ich codziennych dusz, pospolitych, nikłych i szarych, jak życie.

Szczegóły te, tak drobne, zapewne dlatego tylko uszły uwagi pana Gajewicza, że czytając książkę pobieżnie, z bardzo, zresztą, wytlómaczoną nieufnością.

Skądinąd dziwi mnie, iż ceniona, głęboka kompetencya recenzenta nie nasunęła mi sprzeczenia, wynikającego z całości kształtu książki, że wytknięte mi przez niego usterki językowe i stylistyczne są wyłącznie winą niedokładności korekty, bardzo utrudnionej z powodu odległości drukarni.

dziękczynnych na cześć swego losu. Tym sposobem uważam za fakt niezbity, że położenie włościan w Królestwie Polskim powinno być radykalnie poprawione. Wiele z tych ulepszeń należy do dziedziny polepszenia ogólnych warunków ekonomicznych kraju, które należy osiągnąć za pomocą rozwoju samorządu miejscowego. Inne środki są konieczne w dziedzinie podatkowej. O konieczności reformy podatkowej mówić będą przy obradach nad budżetem innych wydziałów. Obecnie zaś z tego, żem wskazał na niewątpliwie trudne położenie włościan w Królestwie Polskim, muszę wyciągnąć te tylko wnioski, które wchodzą w zakres urzędzeń rolnych.

(D. n.)

Duma państwowa.

Posiedzenie czterdzieste piąte.

[Petersburg, 13 kwietnia.]

Posiedzenie dzisiejsze otwarto o godzinie 11-ej m. 14. Prezyduje Chomiakow. Odczytano spis spraw bieżących. W loży ministerjalnej zajął miejsce minister oświaty.

Duma zaczyna od szczegółowych rozpraw nad projektem przyznania ze skarbu państwa do dyspozycji ministerjum oświaty rb. 1,400,000 na potrzeby ogólne nauczania początkowego, oraz rubli 5,500,000 na oświatę ludową, wobec zamierzonego wprowadzenia nauczania powszechnego.

Do siedmiu artykułów projektu zaprojektowano 21 poprawek.

Przyjęto poprawki posła Gepeckiego, dotyczące artykułów 4-go i 10-go o wydawaniu zapomóg nie tylko ziemstwu i miastom, lecz i gromadom wiejskim. Przyjęto również poprawkę Kowalewskiego do art. 5-go iż zapomoga wydawana będzie tym organom samorządu, które zobowiąza się, iż otrzymawszy ową zapomogę skarbową, dotychczas wydawane środki będą w dalszym ciągu użytkowane na utrzymanie szkół początkowych, zapomogi dla uczniów, potrzeby budowlane i na inne cele oświaty ludowej.

Przyjęto wniosek Tyczynina, aby brzmienie artykułu 6-go wyłożył w ten sposób, że pozostałości z sumy rb. 5 500,000, mogące utworzyć się wskutek otwarcia nowych szkół z początkiem ro-

ku kalendarzowego, przeznaczane są na jednorazowe koszty budowy nowych gmachów szkolnych i urzędzenia szkół.

Wszystkie pozostałe poprawki odrzucono i na tem pierwsze czytanie projektu zakończono.

O godzinie 1-ej m. 40 ogłoszono przerwę na godzinę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2-ej m. 25 po południu.

Uznano nagłość wniosku i bez dyskusji przyjęto w pierwszym i drugim czytaniu, poczem oddano do komisji redakcyjnej projekt prawa o przedłużeniu pełnomocnictwa ministrowi skarbu, co do ustanawiania dziesięciu podatkowych w ciągu r. 1908 z gruntów wszelkiego rodzaju w kraju turkestańskim.

Na porządku dziennym rozważanie w dalszym ciągu referatu komisji do spraw komunikacji o przystąpieniu do budowy kolei amurskiej na koszt skarbu.

W loży ministrów, zajęli miejsce minister komunikacji i pomocnik ministra wojny, generał Polwanow.

Miejsce prezydialne obejmuje ks. Wołkoński. Pozostało do wysłuchania 72 mówców.

Rodiczew zabiera głos i mówi na wstępie, iż Dumie nie przedstawiono nawet kosztorysu budowy. Kolej ta ma kosztować rb. 215,000,000, a może więcej. Nie przedstawiono również opisu kraju, który przecinać ma nową kolej. A jednak zachodzi potrzeba posiadania danych tych i opisu, gdyż aczkolwiek są najrozmaitsze szczegóły studyów i badań, lecz wszystkie one nie przemawiają na korzyść projektu. Kolonizacji kraju stoi na przeszkodzie niekulturalność kolonistów, którzy przynoszą ze sobą na te kresy wszelkie odziedziczone po swych przodkach sposoby uprawy gruntu. Przeszkodą jest również położenie prawne kolonistów, którzy nie mogą nic rozstrzygnąć na miejscu, gdyż o wszystkim decyduje Petersburg.

Każda przedsiębiorczość jest w ten sposób zabijana. Miejscowa ludność składa się przeważnie z osób, posiadających zapomogi skarbowe. Planu kolonizacji kraju tego wcale niema, jak również planu postępowania w przyszłości.

Nie sposób jest wzywać Dumę do poniesienia tej ofiary, nie umotywowawszy żądania, gdy naród nie wie absolutnie, po co i w imię czego składa ofiarę. Poza kosztami budowy kolej ta wymagać będzie corocznej dopłaty ze strony skarbu, według obliczeń mówcy do 30 milionów

rubli rocznie, wówczas gdy wszelkie przedsięwzięcia kulturalne lub oświatowe paraliżowane jest z braku środków w skarbie państwowym. (W loży ministerjalnej zajmują miejsca prezes rady ministrów, oraz minister skarbu). Zdaniem mówcy, kolej ta znaczenia kolonizacyjnego nie posiada, a strategiczne znaczenie ogranicza się do dostawy wojska podczas wojny. Możliwa jest wojna z Japonią, lecz wylądowanie wojsk japońskich nastąpi od strony morza, a zatem należy umocnić twierdzę Władywostok, broniącą wybrzeża.

Mądrość państwowa, która nakazuje nam lekceważyć fortyfikacje Władywostoku, jest tą samą mądrością, która pochowywała naszych braci pod Mukdenem i Cuszumą. (Okłaski na lewicy, hałas na prawicy).

Zbytecznym być strategikiem, ażeby pojąć, iż nie należy budować kolei długości 1,500 wiorst na terytorjum wrogiem, którego nie sposób jest bronić. Tegoczesna wojna nie polega wyłącznie na waleczności wojsk. Terazniejsze wojny są wojnami narodów. Tylko nastrój narodowy, przekonania narodowe mogą stanowić gwarancję powodzenia. Ważniejsza od budowy kolei amurskiej jest ta polityka na Dalekim Wschodzie, któraby rządziła się słusznością względem narodów sąsiednich, byłaby zrozumiała dla narodu rosyjskiego i odpowiadałaby godności państwa rosyjskiego.

Taka polityka powinna polegać na wyrzeczeniu się wszelkich zaczepek i na reformach wewnętrznych. Tą drogą osiągniemy powodzenie materialne i moralne.

Pragnę, aby naród rosyjski był przekonany, iż o jego losie decyduje głos, pochodzący z łona jego, a nie tajny głos, rozlegający się od strony Zachodu (Okłaski na lewicy).

Na Dalekim Wschodzie powinniśmy prowadzić politykę obrony i politykę rozkwitu ekonomicznego. Z tego zaś punktu widzenia projekt budowy kolei amurskiej ma wręcz przeciwne znaczenie. Nie sposób jest stawiać w ten sposób kwestyi, iż potrzebna jest albo kolej, albo flota. Jeżeli flota jest potrzebna, należy ją zbudować i to niezależnie od kolei amurskiej.

Nie można budować kolei przez pustynie. Wskazują nam na to, w jaki sposób buduje koleje Ameryka, lecz Ameryka buduje koleje akcyjne i w innych warunkach; Ameryka nigdy nie wydalala żydów. (Hałas i śmiech na prawicy.) Nie śmiecie się, panowie. Za wysmiewanie przedstawiciela

Książka drukowana w Krakowie.

Liczne opuszczenia i usterki językowe zmusiły mnie już raz jeden do zarządzenia przedruku 14 arkuszy w 500 egzemplarzach, a gdy mimo to, jeszcze znalazły się nieliczne błędy, przewidywałam z góry niesprawiedliwe posądzenia pseudoznawców z pomiędzy czytelników.

Tembardziej obowiązana jestem panu Gajewiczowi za zamilczenie o licznych błędach w interpunkcyj, któremi książka jest, po prostu, usiana.

Przechodząc wreszcie do mglisto skreślonej «a double sens» wzmianki o «przygodzie może prawdziwej, choć nieco ubarwionej», nadmieniam, że takowej zgłębiać nie będę, nie tyle z pogardy dla rzeczy niezgodnych z prawdą, ile z wrodzonej odrazy do rzeczy... nieładnych.

Lucyna Matysek-Majewska.

Łódź, 8 kwietnia 1908 r.

Przypisek recenzenta.

Ze wrażenia autorów, odbierane z oceny utworów własnych, należą do kategorii uczuć najboleśniejszych, a dla recenzentów najniewzdechniejszych, o tem wiedziałem, lecz żeby recenzja zachmurzyć mogła czoło autorki «odznaczony», tego, wyznaję, nie przypuszczałem. Pani Lucyna Matysek-Majewska posiada pewien talent w kierunku odtwarzania miękkich uczuć ludzkich i to jej prawie jednocześnie przyznano w dwóch pismach w Warszawie i w Łodzi, zkadże więc ta gorzka aluzja do «budowania» przeszkód młodocianym talentom i spotykania się «z lekceważącym i wyczekującym milczeniem krytyki»?

Do mnie specjalnie szanowna autorka, z którą myślałam żyć w ewangelicznej zgodzie, ma żal, że z niedostatecznym namaszczeniem zabrałam się

najprzód do czytania jej książki, a potem do napisania o niej recenzji.

Wyznaję, że w trakcie tych czynności nie zapominałem wprawdzie ani o Bogu, ani o życiu ciężkiem, ani o śmierci z sądem ostatecznym, na którym mam zdać sprawę z postępku swoich, własnoręcznym wszakże podpisem stwierdzam, że powieść pani Lucyny Matysek-Majewskiej czytałem z uwagą i wielkiem zainteresowaniem, jeżeli zaś sądy moje, acz w znacznej mierze «pochlebne», zraniły duszę autorki, to stało się to wbrew moim zamierzeniom i oczekiwaniu.

Godzę się, oczywiście, z szan autorką, że w powieści psychologicznej nie chodzi o to, aby eneta była wynagrodzona, a występki ukarany, alias o tendencyjność, w wulgarnem tego słowa znaczeniu, lecz w każdym utworze, do jakiegokolwiekby on rodzaju twórczości należał, musi być przecież pewna zasadnicza myśl przewodnia, odzwierciedlająca się w linii charakterów występujących w nim osób. Ze szczegółów i szczegółików, odnoszących się do postawienia danego charakteru, czytelnik urabia sobie pewne o nim pojęcie i odpowiednie wyciąga zjad wnioski, odnośnie zamierzeń autora.

Nie wyobrażam sobie, aby ktokolwiek mógł malować duszę człowieka bez planu, bez idei przewodniej i logicznie konsekwentnej w całym, choćby najdłuższym, wątku opowiadania.

Otóż jeżeli z licznych przesłanek, użytych przez szan. autorkę, daje się zaobserwować, np., że bohaterce jej powieści, Enie, ciąży więzy światowego kodeksu obyczajowego, to eo ipso śmiało można wyciągnąć stąd wnioski, że w planie samej kreacji Eny leżało przedstawić ją jako «ofiary twardych, acz często niesprawiedliwych zasad towarzysko-społecznych», jak ja się w recenzji wyraziłem. Jeżeli autorka takiej myśli (odrzućmy wyraz «tendencja») nie miała, a wnio-

sek mimo to sam przez się nasuwa się—tem gorzej.

To samo możnaby powiedzieć odnośnie charakterystyki Łackiego, jako artysty, dążącego «ad astra»...

Co do usterek językowych (powtarzam nielicznych), to niektóre zbyt często powtarzały się, aby mogły być złożone na karb korekty, o co zresztą mniejsza. Dostrzeżonych zaś omyłek w interpunkcyj nie pozwoliłbym sobie zarzucać ukształconej i obdarzonej ładnym, jak to zaznaczyłem, stylem pisarskim autorki, jak nie wytknąłem np. braku rytmu w nieznaczącym wierszyku własnej koncepcji.

Jeszcze słówko. Właściwość, że utwór beletrystyczny, z którego odbiera się wrażenie opowieści prawdziwej, życiowej, jest skromnym, mojem zdaniem, zawsze wyrazem talentu i mówi ona sama za siebie. Dlatego to pierwszy tom «Dziwów grzechu» Żeromskiego porwijące sprawia wrażenie, że obok olbrzymiego arcyzmu nosi ona na sobie piętno prawdy życiowej, podczas gdy drugiego, z nią niezgodnego, nie ratuje nawet uznany wielki talent.

Zbytecznym więc mi się widzi, doprawdy, że szanowna autorka rozdziera szaty oburzenia nad całkiem obiektywną wzmianką, ilustrującą rodzaj i sposób toczenia się fabuły.

Co zaś w tem jest «nieładnego» — odmówię sobie już przyjemności zgłębiać, choć razi to moje uczucie estetyczne. Jestem też niepokieszony, że obok wdzięczności, dwukrotnie zaznaczonej, wzbudziłem jednocześnie w szanownej autorce lekką objaw gniewu i to przed samymi świętami. Życzę więc sobie, abym oceną następnego dzieła szan. autorki, które oby stało się jeszcze większą ozdobą literatury ojczystej, mógł wyrównać względy, na razie mocno, acz niesłusznie, zachwiane.

Leon Gajewicz.

Łódź, 13 marca.

narodu często kraj przyplacał katastrofą. Przypomnijcie panowie sobie Thiersa. Stojcie obecnie wobec głosowania, które przejdzie do historii: czy kolej powinna być budowana teraz, czy też wówczas, gdy kraj będzie zaludniony. Wówczas kolej zbudują sami koloniści i zbudują z innego końca, nie od zachodu, lecz od wschodu.

Głosować za budową kolei moglibyśmy jedynie w całkowitem przekonaniu iż inaczej postąpić nie sposób. Jesteście odpowiedzialni wobec waszych wyborców, powinniście więc wyluszczać im wszelkie powody, które złamały waszą wolę i zmusiły do powiedzenia: życie i krew narodu rosyjskiego powinny być użyte nie w Rosyi, która może jeszcze głodem morzyć się, nie w Rosyi, która może jeszcze żyć dalej w barbarzyństwie, obchodzić się bez legalnego porządku, lecz zewnątrz Rosyi, w pustyniach Mandżuryi. Gdy będziecie mieli możność to powiedzieć, głosujcie za budową kolei i ja będę głosował z wami. Lecz dopóki tego niema, należy pamiętać, iż tryumfować nie należy teraz, lecz gdy nastąpi czas zapłaty za to głosowanie (oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Prezes rady ministrów występuje w obronie kolei amurskiej. Mowa trwała przeszło godzinę i niejednokrotnie przerywano ją oklaskami.

Po mowie prezesa ministrów, o godz. 4 m. 15 ogłoszono przerwę na pół godziny.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 50.

Kapustin dowodził, że budowa kolei jest warunkowo potrzebna, jak tego dowodził przedstawiciel Syberyi ze stanowiska ludności miejscowej. Potrzebna jest ona także ze względów strategicznych, gdyż bez niej kresy na Dalekim Wschodzie mogą być odcięte. Ze stanowiska kolonizacyjnego jesteśmy obowiązani popierać naszych pionierów. Mieszkańcy kresów powinni wiedzieć, że o nich nie zapominamy, że oni stanowią część jednej Rosyi. Gdyby to uczucie rozwinięto wśród mieszkańców przed wojną, może jej wynik byłby inny. Ale czas doświadczeń jużśmy przeżyli. Obecnie mamy ustrój odnowiony.

Markow II dowodzi, że kolej jest potrzebna, że da ona sto milionów dzies. ziemi, zdolnej do uprawy. Każdy rubel, wydany na tę kolej, powróci z lichwą. Jeżeli Rosya ociągać się będzie z budową, nasi sąsiedzi zawojują ten kraj pod względem kulturalnym. Nie chcąc wojny, nie chcąc awantur to rzecz jedna, ale bać się nieprzyjaciół to rzecz druga. Pod względem strategicznym kolej jest potrzebna tylko dla związku z krajem usuryjskim; samoistnego znaczenia strategicznego ona nie ma, gdyż teatrem wojny mogą być tylko okolice Czyty, w kraju zabajkalskim i w części kraju usuryjskiego.

Dla narodu rosyjskiego najważniejsze jest utrzymanie ziemi. Powinniśmy pamiętać o tem, że za lat 50 Rosya będzie miała z górą 300 milionów ludności i że wówczas potrzeba będzie ziemi dla 150 milionów. Chcecie pocieszyć ich tem, że obywatele ziemscy posiadają 25 milionów dzies? Panowie, pamiętajcie o tem, że oprócz socjalizmu, jest także arytmetyka (śmiech, oklaski).

Dalej Markow II mówi, że „wszyscy socjaliści, republikanie, prawicowcy i monarchiści, wszyscy powinni stanąć w obronie ziemi rosyjskiej, gdyż jeżeli jej nie utrzymają, nie wybaczają im potomkowie, nie usprawiedliwi ich żaden socjalizm, będą przestępcami wobec własnych dzieci.

Herbem rosyjskim jest orzeł, a nie bojaźliwa wrona. Z orłem rosyjskim pójdziemy w kulturalny, krwawy bój, ale z bojaźliwą wroną nie. Bojaźliwa wrona zaprowadzi nas tylko w krzaki, a w krzakach nas przytapia.

Nie wiercie ślepym teoretykom, usuniętym ze służby generał-gubernatorom, ani podróżnikom, wysyłanym w celu zbadania tych ziem, a przynoszącym złe wieści itd.“

Petersburg, 14 kwietnia. Posiedzenie Dumy państwowej rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 8-ej i pół wieczorem. Obradom przewodniczył ks. Wołkoński. Na porządku dziennym dalsze obrady nad projektem budowy kolei amurskiej. Przeciw projektowi przemawiali Kropotow i Szingarew, za projektem Wołkow, Krupienskiej i Gercenwie. Mowa Szingarewa była silną. Później wygłosili mowę jeszcze referenci komisji Markow i Sawicz.

Po ich przemówieniach podano wniosek, żądający uznania nagłości sprawy. Za tym wnioskiem oddano 202 głosy, przeciw niemu 100.

Następnie poddano pod głosowanie wniosek, żądający przystąpienia do obrad szczegółowych nad projektem kolei amurskiej i za głosowaniem imiennem. Za przystąpieniem do obrad szczegółowych głosowali: lewica i część centrum, ogółem 160 posłów.

W sali powstaje hałas, posłowie wzburzeni. W sali nie nie słychać. Przewodniczący napróżno wzywa do uspokojenia się. W końcu hr. Uwarow proponuje uchwalenie wniosku, aby przystąpić do głosowania imiennego, gdyż zwolennicy budowy kolei nie obawiają się jasności. Mowę tę przyjęto śmiechem i hałasem na lewicy.

Przystąpiono do ponownego głosowania.

Przeciw wnioskowi, żądającemu głosowania imiennego, powstaje niewielu posłów.

Przystąpiono do dalszych obrad nad tem, jak przeprowadzić głosowanie imienne. W sali znówu powstaje hałas. Posłowie jednocześnie wchodzą na tribunę. Wygłaszają mowy: Maklakow, Krupienskiej i Uwarow.

O godz. 12-ej w nocy rozpoczęło się głosowanie imienne.

Koło polskie i polacy z Litwy głosują przeciw budowie kolei.

Petersburg, 14 kwietnia. O godzinie 12-ej m. 35 w nocy nkończono głosowanie imienne. Za wnioskiem, żądającym przystąpienia do obrad szczegółowych, głosowało 212 posłów, przeciw projektowi 101. Przeciw projektowi głosowali: socjaliści, demokraci, grupa pracy, kadeci, polacy i postępowcy.

Następnie Duma przystąpiła do obrad szczegółowych.

Mienszykow zapewnia w „Nowoje Wremia“, że jedno z mniejszych państw, mających złość do Rosyi, za odebranie mu kawałka posiadłości, postanowiło zgotować Rosyi w Sewastopolu drugi Port Artur. Państewko ma zamiar zniszczyć rosyjską eskadrę czarnomorską przy pomocy floty rosyjskiej, dalszy Turcyi możność rozpoczęcia wojny z Rosyą na Kaukazie bez obawy, że zostanie jej odcięty odwrót. Państewkiem tem jest Rumunia. Plan powyższy ma być urzeczywistniony w kwietniu lub maju. Mienszykow radzi nie lekceważyć Rumunii, ponieważ ma ona około 200,000 wojska i 800 dział. Z powodu powyższych ostrzeżeń Mienszykowa „Birż. Wied.“ zapytują go, czy Rosyi nie grozi coś przy padkiem ze strony armii i floty Księstwa Monaco?

Hurko został ulaskawiony. Przywrócono mu wszystkie prawa. Według pogłosek, będzie on mianowany członkiem Rady państwa. Prawica wyraża z powodu tego ulaskawienia wielką radość i ma nadzieję, że Hurko wkrótce zajmie wysokie stanowisko rządowe.

Komisja do spraw obrony państwowej przystąpiła już do rozważania kwestyi kontyngensu rekrutów w roku 1908. Przewodniczący tej komisji Guezkow przypuszcza, że projekt rozważany będzie na pełnym posiedzeniu Dumy jeszcze przed ferjami wielkanocnymi. Rząd domaga się w roku bieżącym więcej o 6,000 rekrutów, aniżeli w roku zeszłym. Sprawa ta rozważana będzie na tajnym posiedzeniu Dumy.

Posłowie do Dumy, w liczbie 37-miu, zgłosili projekt wprowadzenia wykładów w języku rusińskim w szkołach ludowych na Ukrainie.

Z Odesy donoszą do dzienników petersburskich, że minister oświaty udzielił prof. Gruszewskiemu nagany za prowadzenie wykładów w języku ukraińskim. W razie, gdyby prof. Gruszewski prowadził dalej wykłady w tym języku, zostanie on usunięty z uniwersytetu. Dóź nad wykładami Gruszewskiego powierzony został kuratorowi okręgu naukowego, rektorowi i dziekanowi.

Echa zamordowania namiestnika Galicyi.

Pisma galicyjskie podają szczegóły poniższe:

Aresztowanie matki zabójcy.

Podczas przesłuchiwania Siczyńskiego w policyi, jeden z komisarzy udał się na ulicę Zybli-

kiewiczza № 29, gdzie Siczyński mieszkał wraz z matką i dwiema siostrami. Jedną jest nauczycielką. Matka, Olena, ma lat 56, jest wdową po księdzu rusińskim. Podczas rewizyi matka zachowywała się, jakby wiedziała o co chodzi. Później zeznała, że ona namówiła syna do zamordowania hr. Potockiego. Wobec tego aresztowano ją.

Matka Siczyńskiego podczas rewizyi nagle zawołała:

— Co tu długo o tem mówić. Nie chcę nie ukrywać. Do osoby hr. Potockiego nie miałam żalu, ale miałam żal do namiestnika galicyjskiego, za gnębienie narodu rusińskiego. Rozmawiałam nieraz o tem z synem, namówiłam go do tego i dałam pieniądze.

Po drugim przesłuchaniu Siczyńska wypierała się już tego, że syna do zbrodni namówiła, oświadczyła tylko, że wiedziała, iż syn «ma coś zrobić». Z matką Siczyńskiego aresztowano także jego siostrę, ale ją zaraz wypuszczono. Matkę odstawiono do więzienia w sądzie karnym.

Opowiadanie naucecznych świadków.

Magister farmacji Maryan Doskowski z Krakowa, w ten sposób przedstawia przebieg zamachu:

„Przyszła kolej na mnie. Wszedłem do pokoju audyencyonalnego i zastałem namiestnika stojącego przy biurku. Na mój widok namiestnik postąpił kilka kroków naprzód i prośby mojej wysłuchał bardzo życzliwie; był widocznie w dobrym humorze. Powiedział mi, bym spokojnie wracał do domu, bo rzecz przychylnie będzie załatwiona, poczem podszedł do biurka i zanotował coś na skrawku papieru. Wszedłem z sali, a moje miejsce zajął młody, wysoki i szczupły szatyn z bujną czupryną, ubrany w ezarny surdut. Charakterystycznym było, że Siczyński, który dotąd bawił w poczekalni, gdy woźny wywołał jego nazwisko, udał się do garderoby, gdzie dosyć długo bawił.

Widocznie przygotowywał rewolwer do strzału. Wywołany przez woźnego, Siczyński szedł krokiem szybkim, a gdy wszedł do pokoju audyencyonalnego, z pewną stanowczością zamknął za sobą drzwi. P. Ripa opowiadał mi, że Siczyński wchodząc do sali, poprawiał coś koło kieszeni od kamizelki. Jeszcze nie zdążyłem włożyć palta, kiedy usłyszałem huk kilku strzałów. Przerażony rzuciłem się do sali audyencyonalnej, ale, otwartym drzwiami, zobaczyłem skierowaną ku sobie lufę rewolweru. Skoczył także p. Ripa i woźny, a oczom naszym przedstawił się straszny widok. Na ziemi klęczał namiestnik, opierając się jedną ręką, a drugą wskazywał na mordercę, który stał pod oknem, trzymając w ręce wyciągniętej rewolwer. Namiestnik wołał coś do nas niezrozumiałym głosem; po chwili dopiero zrozumieliśmy, że mówi:

— Chwytajcie go!

Woźny w tej chwili uchwycił Siczyńskiego jedną ręką za kołnierz, drugą za rewolwer. Siczyński się zaśmiał i zawołał po rusińsku: «Nie będę się bronił i nie ucieknę».

Tymczasem ja z p. Ripą usiłowaliśmy namiestnika podnieść z ziemi. Z trudnością nam to przyszło. Namiestnik zażądał wody; dopiero w trzeciej sali znalazłem karafkę. Wkrótce przybyła p. namiestnikowa i prosiła, aby mordercę wyprowadzono z sali.

Siczyński zachowywał się z zupełnym spokojem; gdy go policya wyprowadzała, zawołał do włóścian, czekających w sali na audyencyę:

— To za waszą krzywdę! za moją siostrę! za wybory! za uniwersytet!

Na moją uwagę, że należałoby wszystkich przychodzących na posłuchanie rewidować, powiedział Siczyński:

— To wszystko jedno, byłbym go zastrzelił na ulicy“.

Sąd wojenny w Łodzi.

Dzisiaj, w siódmym dniu kadencji w Łodzi cząstowego sądu wojennego okręgowego warszawskiego—wyznaczono do osądzenia sprawę włóścian Wacława Oleczyka, Karola Kiełpińskiego i Marcina Wichorskiego.

Rozprawy sądowe rozpoczęły się o godzinie 10-ej rano od odczytania aktu oskarżenia.

Na zasadzie danych, wytuszczonej w akcie

oskarżenia, 18-letni Wacław Olczyk, 21-letni Karol Kiełpiński i 19-letni Marcin Wichorski — oskarżeni są o to, że w dniu 26 listopada 1907 r., oni po wspólnym porozumieniu się, zaczaiwszy się na rogu Widzewskiej i Fabrycznej, kiedy fabrykant Izaak Epstein wychodził z fabryki razem z majstrem Janem Zemlerem, umyślnie w celu pozbawienia ich życia, dali kilkanaście strzałów rewolwerowych, a gdy Epstein przed napastnikami chciał ukryć się w sklepie, jedna z kul rewolwerowych raniła go w rękę; Zemler nie poniósł żadnego szwanku. Uplanowany z góry napad był aktem zemsty, wywołanej ciągłymi nieporozumieniami z powodu odmowy przyjęcia do pracy na żądanie Olczyka — chłopca.

Przestępstwo powyższe przewidziane jest w §§ 9 i 1454 Ustawy kar głównych i poprawczych oraz w § 279 ks. XXII Zbiór postanowień wojennych z r. 1869 wyd. 3. Za to przestępstwo Olczak, Kiełpiński i Wichorski oddani są pod sąd sądu okręgowego wojennego na zasadzie § 262 procedury wojennej oraz p. 6 § 19 przepisów o miejscowościach ogłoszonych na stopie wojennej.

Do sprawy wezwano 6-iu świadków.

Obronę wnosili: za Olczakiem — adw. przys. Piotr Kon, za Kiełpińskim i Wichorskim — adwok. przys. Piotr Engelhardt oraz adw. przys. Stanisławski.

Po zbadaniu 6-iu wezwanych świadków pod przysięgą i wysłuchaniu mowy prokuratora wojennego, pułkownika Abdulowa, i repliki ich, sąd po krótkiej naradzie wyłożył wyrok, skazujący wszystkich trzech oskarżonych Olczyka, Kiełpińskiego i Wichorskiego — na pozbawienie wszystkich praw stanu i przywilejów i 20 lat ciężkich robót.

Wyrok w ostatecznej formie wraz z motywami ogłoszony będzie o godzinie 6-iej wieczorem, poczem przedstawiony zostanie do konfirmacji czasowego general-gubernatora wojennego general-majora Kaznakowa.

Konfirmacja wyroku.

Przedstawiony do konfirmacji wyrok czasowego sądu okręgowego wojennego w sprawie Andrzeja Poluczkiwicza i Grzegorza Raspopowa, skazanych na karę śmierci przez powieszenie, — został przez czasowego general-gubernatora wojennego, general-majora Kaznakowa zatwierdzony co do Poluczkiwicza, zaś Grzegorzowi Raspopowi zamienioną została kara śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

Ekzekucja.

Wczoraj o godzinie 1-iej i pół w nocy w więzieniu przy ulicy długiej stracono 26-letniego Piotra Straszaka oraz 23-letniego Andrzeja Poluczkiwicza, skazanych wyrokiem czasowego sądu wojennego okręgowego na karę śmierci przez powieszenie, pierwszy za zabójstwo strażnika policyjnego i szeregowca pułku, drugi zaś za strzały do strażników policyjnych.

Pociechy religijnej udzielił skazanym ks. Edward Skupiński, wikaryusz parafii kościoła św. Krzyża.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Nosiława. Jutro Krasław.

KRONIKA.

Kary administracyjne. Na mocy postanowienia czasowego general-gubernatora wojennego mieszkaniec wsi Rogi, gminy Radogoszcz — Rudolf Ek, pozbawiony praw za wydalenie się bez paszportu do powiatu brzezińskiego, w celach kradzieży i rabunku, skazany został na 2 miesiące więzienia i zesłanie.

— Na mocy tegoż postanowienia mieszkaniec gminy wsi Rozprza, pow. piotrkowskiego, Roman Cieślak, mieszkaniec gm. Chodaków, pow. sochaczewskiego, gub. warszawskiej, Józef Trzaskowski, oraz mieszkaniec gminy Żyrardów, pow.

bińskiego, Walenty Wasilewski, skazani zostali: pierwszy na 1 miesiąc; dwaj pozostali na 2 miesiące więzienia i wydalenie z kraju za awantury i bójki.

— Na mocy postanowienia czasowego general-gubernatora wojennego — mieszkaniec gminy Woła-Węzykowska, pow. łaskiego, Aleksander Rosicki i mieszkaniec Łęczycy, Antoni Marchwicki, pierwszy za zadanie ran nożem Maryannie Prosenickiej skazany został na 2 miesiące więzienia, drugi zaś za udział w bójce na 1 miesiąc więzienia i wysłanie do miejsca stałego pobytu. (Na zasadzie punktu 6 obowiązujących postanowień z dnia 24 grudnia 1905 r.).

Pożegnanie policmajstra. Wczoraj udały się do opuszczającego nasze miasto policmajstra m. Łodzi, r. st. H. Chrzanowskiego, deputacje: ze strony obywateli i fabrykantów niemców pp.: Leonhardt, Schimmel i Leopold Zoner, oraz deputacja ze strony żydów, w skład której weszli pp.: Jakób Warchiwker, B. Lichtenberg i rabin H. Majzel.

Odezwa. Komitet zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce odwołuje się z całą ufnością za naszym pośrednictwem do współczujących serc mieszkańców m. Łodzi z usilną i gorącą prośbą o umilenie powierzonym jego opiece chorym ofiarami w naturze lub piędzicach nadchodzących świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Ofiary dla Kochanówki przyjmuje biuro Tow. dobroczynności, Dzielna 52.

Z żałobnej karty. Trawiony od dłuższego czasu chorobą sercową, zmarł w Warszawie wczoraj s. p. Aleksander Małachowski, adwokat przysięgły, znany dobrze wśród licznej klienteli i mieszkańców m. Łodzi.

Zmarły, po ukończeniu gimnazjum w Petersburgu i wydziału prawnego w uniwersytecie warszawskim, oraz po odbyciu praktyki sądowej przy sądzie okręgowym w Piotrkowie, w początku osmdziesiątych lat ubiegłego stulecia, zaominoowany został adwokatem przysięgłym przy tymże sądzie. Rozpoczynając praktykę w Łodzi, dwadzieścia z górą lat pozostawał w niej na stanowisku, przez cały ten czas ciesząc się opinią poważnego prawnika ewilisty i dzielnego obywatela.

Oddany z całym zamiłowaniem swemu zawodowi, nie zamykał się przecież w nim, biorąc czynny udział w sprawach społecznych i nie szczędząc dla nich czasu i zachodów.

W sferze kolegów prawników s. p. Aleksander Małachowski zażywał zwłaszcza dużej powagi dla swego charakteru wyjątkowego i nieskazitelnego, niewzruszonych zasad etycznych i cennych a uczciwych pojęć o solidarności koleżeńskiej, która u niego przejawiała się nie na zewnątrz w czułych, nie znaczących słowach, lecz w czynie, ilekroć tylko tego potrzeba wymagała.

Wysoko dzierżąc sztandar etyki adwokackiej i hasła *al ma e ma tris*, dokładał ustawicznie starań w kierunku strzeżenia ich w korporacyjnym życiu swego zawodu.

Do ostatnich dni zmarły nie przestawał interesować się sprawami miasta, w którym przeżył najlepsze lata swego życia. Osierocił syna, kształczącego się na politechnice zagranicą i dwie córki.

Ze straży ogniowej. Wczoraj wieczorem w ciągu 4 godzin straż ogniowa była alarmowana aż 7 razy. Przyczyną tych 5 alarmów było wypalanie pieców (koszerowanie) podług rytuału żydowskiego, przed świętami (Pejsach). Z powodu nadmiernego ognia w piecach, w 5 wypadkach zapaliły się sadze, mianowicie przy ulicy Nowomiejskiej nr. 7, Widzewskiej 17, Widzewskiej 44 i 38, Solnej 12 i Pieprzowej nr. 5. Przy ul. zaś Nowomiejskiej nr. 4, wskutek wybuchu gazu w motorze zapaliły się blisko leżące przedmioty, ogień ugasił strażacy I oddziału straży ogniowej ochotniczej. Stróż tego domu Franciszek Siemiński, wskutek wybuchu silnie ma poparzone ręce. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiony został na miejscu.

W czasie wyjazdu straży ogniowej miejskiej na ul. Widzewskiej złamały się koła od wozów pod sikawką i drabiną.

Dziś rano oddział II straży ogniowej ochotniczej wyjechał na ul. Mikołajewską, lecz stwierdziwszy, iż palą się sadze, odjechał do domów rekwizytowych.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległy dwie osoby, mężczyzna i kobieta.

Urwanie ręki. Na ul. Zimmera nr. 14 Aleksander Bocheński, stolarz, lat 40, pracujący w fabryce Krügera, uległ ciężkiemu wypadkowi. Heblarka urwała mu lewą rękę. Po udzieleniu doraźnej pomocy na miejscu wypadku, odwieziony został na dalszą kurację do szpitala św. Aleksandra.

Z WARSZAWY.

* Z sądu wojennego warszawskiego.

Przed sądem warszawskim wojennym okręgowym w cytadeli odpowiadał wczoraj mieszkaniec Warszawy, 20-letni Hipolit Olszewski, oskarżony o zamach na patrol, dokonany w d. 20-ym lipca 1906 r. w Łodzi na ul. Widzewskiej. Wówczas to kilku niewykrytych ludzi zabiło strzałami rewolwerowymi rewierowego Wnukowa i żołnierza Aleksiejewa.

Sprawcy zamachu zbiegli, Olszewskiego zaś aresztowano w Lublinie w r. 1907.

Po rozważeniu sprawy przy drzwiach zamkniętych sąd Olszewskiego uniewinnił.

Z LITWY I RUSI.

Rozwiązanie kapituły wileńskiej. Jak już wczoraj donosiliśmy, kapituła wileńska otrzymała w niedzielę zawiadomienie od gubernatora, że na mocy rozkazu Najwyższego z dn. 21 marca r. z. czasowo, aż do chwili mianowania Pasterza dyecezyi wileńskiej, zostają uwolnieni od swych obowiązków z pozbawieniem pensji i dochodów z majątku kapitałowego członkowie kapituły, którzy podpisali w dniu 22 października 1907 r. akt odmowy wyboru czasowego administratora dyecezyi.

Stanowisk członków kapituły zostali pozbawieni ks. prałaci: August Lipnicki, Karol Bajko, Jan Kurczewski, Jan Hanusewicz, Wincenty Kluczyński i Jan Sadowski, oraz ks. kanonicy: Wiktor Frackiewicz, Konstanty Majewski i Adam Sawicki.

Kwestję czasowego zarządu majątkiem kapituły Najwyżej polecono rozstrzygnąć general-gubernatorowi wileńskiemu w porozumieniu z prezesem ministrów, Stołypinem, pod warunkiem, że dochody będą przyłączane do procentów od kapitału wsparć dla duchowieństwa katolickiego w Cesarstwie.

TELEGRAMY.

Petersburg, 14 kwietnia. (P.) Książę czarnogórski przyjął deputację petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Petersburg, 14 kwietnia. (P.) Izba sądowa petersburska skazała byłego redaktora pism «Krestjanskij deputat» i «Trudowaja Rossija», członka pierwszej Dumy Tesla z art. 103 i 129 kod. kar. na dwa lata fortocy. Tesla niezwłocznie aresztowano do czasu złożenia 10,000 rub. kaucyi.

Petersburg, 14 kwietnia. (P.) Na posiedzeniu rady do spraw gospodarstwa miejscowego zapadło postanowienie, iż miasto, liczące mniej niż 75,000 mieszkańców, może stanowić odrębną jednostkę ziemską, lecz za zgodą ziemstwa powiatowego, miasta zaś, liczące mniej niż 300,000 ludności, mogą stanowić jednostkę ziemską na prawach gubernialnych, za zgodą ziemstwa powiatowego i gubernialnego.

Petersburg, 14 kwietnia. (P.) Departament rolnictwa z powodu możliwości ponownego wybuchu cholery, wydał okólnik, zalecający przedsięwzięcie środków ostrożności w podwładnych mu szkołach i instytucjach.

Sewastopol, 14 kwietnia. (P.) Na jachcie «Amfityda» przybyła królowa grecka z królewiczami: Mikołajem, Andrzejem z małżonkami i Krzysztofem.

Kronsztadt, 14 kwietnia. (P.) Statki specjalne kruszą lód w celu rozpoczęcia żeglugi. Komunikacja po lodzie kołmi z Oranienbaumem jest utrudniona.

Ekaterynosław, 14 kwietnia. (P.) W pociągu pocztowym № 4 znaleziono zabitego pocztowca i ranionego urzędnika pocztowego, który wkrótce życie zakończył. Torby z korespondencją rozrwane i pieniądze zrabowane.

!! Na święta !!

Najkorzystniej kupować wina krymskie a także jabłkowe i jagodowe u **F. Endera**, Piotrkowska № 103. Filie: Dąbrówka № 2 (Rzgowska) i Łagiewnicka № 36 (Bałuty).
620-7

Ceny niskie! Rabat świąteczny!

Dla ułatwienia i tańszej sprzedaży Szanownej Publiczności otrzymałem od samego właściciela swych winołoczni **dobrego czerwonego wina**, z polecenia tegoż właściciela z Elizawetpola wino to sprzedaję u siebie butelkę bez etykiety po 25 kop., wiadro rb. 4, dla panów kupców znacznie taniej.
628-7-4

A. ALICHANOW, ul. Piotrkowska nr 131.

PIEGI, PLAMY I PRYSZCZE
usuwają bezpowrotnie

pasta VIOLINA zupełnie nieszkodliwa i znakomicie wpływa na świeżość i delikatność cery.
Z powodzeniem zastępuje wszelkie znane dotąd kremy krajowe i zagraniczne.
605-3 Żądać w aptekach, składach apt i perfumeryach.

A. NEBELSKI i A. PRZEDZIŃSKI
Łódź, ulica Dzielna nr. 16.

Polecają po cenach umiarkowanych lampy, żyrandole, ample i wogóle artykuły w zakres oświetlenia wchodzące. Najlepsze palniki naftowo-żarowe.
633-3-3

Kwiaty świeże
na święta do dekoracji mieszkań i stołów poleca w wielkim wyborze
636-4-1

W. SALWA, ulica Dzielna nr. 4.

Przeciwno chronicznemu i zwyktemu zatwardzeniu, przeciwno rozstrojowi żołądka, skłonności do tycia i hemoroidom lekarze rekomendują

Sagrada Barber
jako środek delikatnie regulujący i oczyszczający. SAGRADA BARBER oczyszcza krew, wzmacnia żołądek i organy trawienia. SAGRADA BARBER zawiera wszystkie działające pierwiastki kory CASCARA SAGRADA. Doza: 1-3 sztuk wewnątrz. Działła po 10-12 godzinach.

Dla uniknięcia niemych nieporozumień prosimy żądać SAGRADA Barber koniecznie w oryginalnych pudełkach, zawierających po 40 lub 20 sztuk.
225-18-14

ELEGANCKO I NIEDROGO
można się ubrać
w magazynie ubiorów męskich
Juliana Kozłowskiego,
1443r Nowy-Rynek № 2, parter.

Place w Łodzi
róg Nawrotu i Zagajnikowej, do wolnej wielkości, tanto do sprzedania. Wiadom Łódź, kanc. Rej. W. Jonszera, Średnia 21
618-3-2

Znakomita MUSZTARDE
Düsseldorfską nabyć można we wszystkich sklepach kolonialnych lub w składzie hurtowym
Rozwadowska № 6.
Sprzedają musztardy na funty mocnej i słabej **Ernest Kamps,** fabryka musztardy, Zielona 12
584-52-8

Kupujemy

Kapelusze MARSZAŁA
w sklepie **E. FRANK**
626 ul. PIOTRKOWSKA 141

Uczeń prof. Berendta
udziela lekcji muzyki na mandolinie spec. sk. zypce.
Przejazd 19 m 9 426 15 0

2 szafy dębowe,
umywalnia z marmurem, toaleta, stolik do kart inne używane meble do sprzedania. Oglądać można codziennie między 4 a 6 po południu w biurze Petersburskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, Cegielińska 42.
615-6-3

Inowłódz nad rzeką Pilicą
letnie mieszkania umeblowane, lekarz, apteka, restauracja, pensjonat.
Wiadomość u właściciela, Zielona 11.
647-6-3

ZAWIADOMIENIE.
Zarząd Towarzystwa „Talmud-Tora“ poszukuje dla swej szkoły tkackiej
NAUCZYCIELA analizy tkanin i kompozycji ze szczególnem uwzględnieniem tkactwa zakardowego.
Kandydaci ze szkolnem wykształceniem i długoletnią praktyką w zakardowej gałęzi zechcą do dnia 1 czerwca r. b. składać oferty z załączeniem życiorysu, kopiami świadectw i wymaganą pensją w biurze Towarzystwa, Średnia № 46/48.
654-8-1

№. 124. PIOTRKOWSKA dom №. 124.
Tischera, I piętro.

Pierwsza Chrześcijańska Lecznica
chorób zębów i jamy ustnej otwarta od 10 rano do 7 wiecz. Konsultacja 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej. Reperuje i przerabia zęby sztuczne.
1613r104

№. 124. PIOTRKOWSKA dom №. 124.
Tischera, I piętro.

Dotór Eugenia Kerer-Gerszuni
CHOROBY KOBIECIE I AKUSZERYA
Piotrkowska 121 502-r
Przyjmuje do 11 r. i od 3-5 p. p.

Dr. Bronisł. Neufeldówna
Chor. kobiece i akuszerya
przyjmuje rano od g. 9-10, po poł. od 4-6. 447-108
Krótka 5, 1-e piętro.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. Sł. LEWKOWICZ
Zachodnia 33 (obok Lombar, akc.)
Dla panów od 9-12 i od 6-8, dla dam od 5-6 po poł. W niedzielę tylko od 9-3 po poł. 1147r

Dr. D. Helman
Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła.
Przyjmuje od godz. 10-12 r. i od 4-7 w. MIKOŁAJEWSKA 4, obok Dzielnej. 762

Dr. H. Rosenthal
Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe i zakaż.)
KONSTANTYŃOWSKA 7 1415r
Godz. przyjęć od 9-10 i od 5-7

Dr. Rosenblatt
specjalista chorób uszu, nosa i gardła.
Piotrkowska 35.
przyjmuje od 10-11 rano i 5-7 po poł. w niedzielę od 10-11 r. i 2-4 p. p. 1585r

Dr. Stanisł. Piłkarski
choroby weneryczne i skórne
przeprowadz. się na ul. PIOTRKOWSKĄ № 115
przyj. od 9-10 r. i od 5-7 w. 1381

Dr. Henryk GOLOBERG
Zielony Rynek 6. 91-r
Choroby chirurgiczne.
Przyjmuje 2 1/2-4 1/2, i 7-8 po p.

Dr. Jelnicki
ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8-10 r., 5-8 po poł., w niedzielę i święta 9-12 r. 1463r

Dr. J. Grabowski
spec. chorób gardła, nosa i uszu
przenosił się na ulicę Piotrkowską 145, m. 3
i przyjmuje codziennie od 5 do 7 po poł., w niedzielę i święta do 11-ej rano. 491-r

Dr. S. SZNITKIND
mieszka obecnie na Średniej № 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie elektryczną i masażem.
Przyjmuje od g. 8-11 1/2 rano, od 5-8 1/2 wiecz. 469-r-242

Dr. I. Silberstrom
ul. BENEDYKTA 7 (róg Promenady).
Choroby weneryczne i moczopłciowe, skóry i włosów. Radykalne usuwanie zbytecznych włosów z twarzy.
Przyjmuje od 8-11 i pół rano i od 4-8 wiecz., panie od 4-5. 134

Dr. Feliks Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 9-10 rano i od 4-8 wiecz. W niedzielę i święta od g. 10-1 po poł. 507-d

Dr. med. W. Kotzin
ul. PIOTRKOWSKA 71
Choroby serca i płuc,
przyjmuje analizy płwociny, mocz, krwi, wydzielin ropnych itd.
O! g. 9 1/2, -10 1/2, i od 4-6. 541r

Dr. S. KANTOR
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Krótka № 4.
Przyjmuje od 8-2 r. i od 6-9 wiecz., panie od 5-6. 1816

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11.
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8 1/2, -1 rano i od 5-8, panie od 4-5. 1070-r

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych, picowych i chorób włosów. Przyjmuje codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedzielę od 8-9 do 1-ej rano i od 4 do 6-ej po południu.

Dr. B. Rejt,
ul. ŚREDNIA № 5. 149r113

Dr. Edward Mittelstaedt
pawrocił
mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA № 67
przyj. od 8-9 1/2 r. i od 5-6 1/2, pp.
Choroby wewnętrzne i nerwowe.
1429-1

Dr. L. PRYBULSKI
CHOROBY WŁOSÓW, SKORNE WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w., panie od 5-6 po poł., w niedzielę od 9-1 rano i od 8-6 po poł. 1420-r

Ul. Południowa № 2.

Dr. A. GROGLIK
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych. Zielona 5.
Od 8 1/2, -11 1/2, r., 6-8 wiecz., panie 5-6 po poł. W niedzielę i święta 9 r. do 1 po poł. 1568-d

Czy to możliwe?!!!

11⁰⁰



rubli kosztuje **Kostium damski** z modnego materiału.
Palta damskie od rb. 8.
Spódniczki damskie w różnych fasonach od rb. 3.50
200 elegancko wykonanych **jedwabnych bluzek** czarnych i kolorowych od rb. 8.75.

u **Emila Szmocila, Łódź, Piotrkowska 98.**

HENRYK SCHWALBE

PIOTRKOWSKA № 55

Poleca Szanownej Publiczności na nadchodzący sezon

Nowości!!

Kapelusze męskie i Cylindry z pierwszorzędnych fabryk:
P. & Co. Habig Wiedeńskie
Scott & Co. Angielskie
Stedmann Amerykańskie
Borsalino Włoskie
Pinaud & Amour Paryskie.

Duży wybór DAMSKICH
Słomkowych kapeluszy

Angielskich fasonów w wyborowych gatunkach od rb. 4.75 — 5.75.

Olbrzymi wybór **Lasek** o gustownych i bogactwach tych rękojeściach.

Krawaty Angielskie w bardzo gustownych fałszywych desenjach już nadeszły!

Bielizna męska kolorowa gotowa i na zamówienie — w pięknych i gustownych desenjach.

Koleńska Woda, Perfumy krajowe Angielskie i Francuskie.

Firanki po cenach ściśle fabrycznych w pięknych stylowych desenjach, bardzo wielki wybór.

Nadeszły również tak zwane drażki nikiowane z kółkami do **ZAZDROSTEK (Vitrages)**.

Nadmieniam jednocześnie, iż otrzymałem również **Krepe** załobną w wyborowym gatunku Angielską po cenach 205, 300, 310.

Bielizna stołowa

Obrusy białe i kolorowe,

Kapy na łóżka od 300, 450 550,

Serwety i Serwetki śniadaniowe,

Purpury zapaly pons i niebieskie krajowe i zagraniczne od 40 kop.

Dymki białe krajowe i zagraniczne na kaftaniki i poszewki od 42 kop. za arszyn.

Ręczniki, Prześcieradła płócienne i bawełniane.

Koldry watowe od rb. 6.50, 7.00 i drożej, jak również na zamówienia podług wybranych deseni i różnokolorowych materiałów i wogóle co wchodzi w zakres towarów białych.

624-4

5% rabatu

Tylko do czwartku wieczór!

Każdemu kupującemu 5% rabatu

5% rabatu

WINNICA „CHASTA“
G. R. Biederman, Gurzuf, Krym.
Skład w Łodzi, Piotrkowska 99.

W Wielki Piątek sklep zamknięty.

523-3-3

BABKI

znakomite parzone

Babki czekoladowo-razowe.

Placki

mazurki, ciastka kruche, bezy, bułeczki domowego pieczenia. W każdą sobotę świeże bułeczki i ciastka kruche. Na święta przyjmujemy obstalunki ciast

Konstantynowska 57

mieszk. 18. 441-30-20

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości Szan. Publiczności m. Łodzi i okolic, że z dniem 1-go kwietnia b. r. nabyłem sklep artykułów spożywczych pod firmą Zofia Schneider i nadal prowadzić będę pod własną firmą:

JAN STYCZYŃSKI, dawniej Zofia Schneider.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. odbiorców, nadmieniam, że długoletnia praktyka handlowa daje mi możność zadowolić Szan. moich odbiorców, o co usilnie starać się będę.

Na nadchodzące święta polecam:

Migdały, rodzenki sultanskie i elemskie, cykatę, wanilię i wszelkie towary w zakresie kolonialnych wchodzące;

Herbatę Piotra Botkina, Towarzystwa „Karawan“ i B-ci K. i C. Popow.

Kawy polone pierwszej w kraju elektrycznej palarni na maszynach „Sirocco“ po 60, 80, 100 i 120 za funt.

Drób bity: pulardy, kapłony, indyki, perlinki i t. p.

JAN STYCZYŃSKI,

591-3-3

Długoletni współpracownik firmy M. Sprzączkowski.

A. Spodenkiewicz,
KONSTANTYNOWSKA 26

Poleca: ogromny wybór koszul kolorowych z angielskich zefirów własnego wyrobu, kołnierzyki i mankiety—nowe fasony, półkoszulki z mankiety—kolorowe, **krawaty**—bardzo gustowne desenie, laski, spinki różnego rodzaju, **parasolki** letnie, rękawiczki damskie i męskie, mitynki koronkowe i jedwabne skarpetki, pończochy damskie i dziecięce w różnych kolorach garnitury grzebieni damskich, różne kołnierze gipiurowe, **paski damskie** najnowszej mody i t. d., i t. d.

Towar tylko dobry!!!

563-9-6

Ceny bardzo przystępne.